

Za cygańską gwiazdą



ANNA SOBIESKA

Instytut Badań Literackich

Polska Akademia Nauk, Warszawa

sobieska.a@gmail.com

Dr Anna Sobieska jest adiunktem i sekretarzem Rady Naukowej w Instytucie Badań Literackich. Zajmuje się literaturą polską i rosyjską XIX i XX wieku i Gypsy studies.

Wizerunki Romów w literaturze europejskiej były projekcją fobii, uprzedzeń i lęków wobec obcych, a jednocześnie wyrazem tęsknoty za idealistycznie pojmowanym życiem – nieznanym granic, wolnym i szczęśliwym

Utrwalane w tekstach literackich obrazy Innych, Obcych, Odmieńców prawie zawsze były jednocześnie palimpsestowym zapisem pewnej strategii ludzkiego radzenia sobie z granicami, a ściślej – z paraliżującym strachem przed możliwością ich przekraczania, wyjścia poza obszar oswojenia, poza zaakceptowane i głęboko uwewnętrznione normy. Posługując się językiem francuskiego psychoanalityka Jacques'a Lacana czy słoweńskiego krytyka kultury Sławoja Žižka można by powiedzieć, że właśnie ów lęk przed spoglądaniem poza granice, przed wglądem w Realne, przed uświadomieniem sobie, co znajduje się pod podszewką Widocznego, był motorem ożywiającym idealizujące czy demonizujące narracje o rzeczywistości. Narracje, które miały tak naprawdę tę rzeczywistość ukryć; stanąć bowiem oko w oko z Realnym oznaczało stanąć na granicy prowadzącej do obłąkania.

Oszuści i magowie

Zasada lęklivego maskowania prawdy o rzeczywistości dotyczy także sposobu przedstawiania tych odmieńców, jakimi narodom Europy jawili się Romowie. Wizerunki „dzieci Faraonów” – a odnosi się to zarówno do literatur zachodnio-, jak i wschodnioeuropejskich – miały i mają wyjątkowo mało wspólnego z rzeczywistością. Od sześciu już wieków są przede wszystkim zapisem spychanych do podświadomości lęków, fobii bądź sublimowanych pragnień tych, którzy zamiast swą uprzywilejowaną pozycję rządców dusz wykorzystywać do przełamania stereotypowych wyobrażeń o innych

i pokonywania barier w obustronnej komunikacji, skutecznie przeciwdziałali wprowadzeniu romskiego narodu w granice demokratycznie zarządzanej przestrzeni.

Literatura polska nie jest od tej reguły, niestety, wyjątkiem. Także w niej Romowie pojawiali się albo jako specjaliści od złodziejstwa, oszustw i czarów, od odejmania krowom mleka i przewabiania żyta z sąsiedzkiego pola na własne – jak to zapisał Sebastian Klonowicz w „Worku Judaszów”, albo jako pełni nienawiści do osiadłego trybu życia, do wszystkiego, co podobne do domu, pozbawieni zmysłu religijnego, karygodnie beztroscy, nieprzywiązujący wagi do życia – jak głosił w Collège de France Adam Mickiewicz. Na szczęście wśród owych zdeformowanych literackich wyobrażeń sporo jest również akcentów pozytywnych. Najwięcej przynosi rozmiłowana w kulturze cygańskiej polska poezja okresu międzywojennego. To wówczas powstały najpiękniejsze liryki o magii cygańskiego śpiewu i tańca oraz o cygańskiej wolności – poemat Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego o Cygankach z Lasku Bielańskiego, Tuwimowskie strofy o Małgorzatce, co uciekła z Cyganami, „cygańskie” wiersze Józefa Czechowicza, Kazimierza Wierzyńskiego, Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Do Cyganek wyrwali się też zresztą choćby rosyjscy romantycy – Aleksander Puszkina, ubóstwiający śpiew cygański Lew Tołstoj, słynny apologeta cygańskiego romansu, najwybitniejszy poeta rosyjski z początku wieku XX Aleksander Błok, czy współcześni bardowie rosyjscy, poeci i muzycy zarazem, tacy jak Włodzimierz Wysocki, Bułat Okudźawa, Aleksandr Galicz.

Ucieczka z Cyganami

Poeci biegli zwykle za cygańskimi taborami, aby przenieść się w świat idylli, doświadczyć odrobiny radości. Wyzwalające się przy zetknięciu z Cyganami wrażenie obcości bywało utożsamiane z poczuciem własnego niedopasowania do teraźniejszości. Obserwacja życia w taborach budziła pragnienie wolności – Cyganie zarażali pożądaniem niezależności, zarówno tej obyczajowej, społecznej, politycznej, jak i transcendentalnej.

Najczęściej powracającymi wątkami „romskiego typu” były w poezji polskiej te obrazy, które opisywały ucieczkę z Cyganami czy do Cyganów, ewentualnie dzięki Cyganom w swoją, ale już inną przestrzenną i czasowo rzeczywistość – albo tę prowincjonalną, oddaloną od miasta, albo oderwaną od historii, polityki, totalitarnej władzy. Cyganie dawali szansę ucieczki z kołowrotu



Franciszek Streitt, „Cyganie w drodze”, przed 1887, olej na desce, 43,8 x 76,5 cm, własność prywatna

historii, ze świata uwikłanego w polityczne gry i pragmatyczne interesy, z pozbawiającego wolności „dziś”. Cygańskie enklawy – na mocy odwiecznego imperatywu wędrowania zawieszane między realnością a bajką, wypełnione muzyką i tajemnicą, a także gorącą i orientalnie żywiołową miłością – pozwalały zapomnieć o „straszonym świecie”, o budzącej wstępliwą i lęk współczesności, pozwalały powrócić po moście nostalgii w beczka niewinności.

Spotkania z Cyganami miały zatem moc magiczną. W tych, którzy z „braćmi ciemnego plemienia” (określenie Kazimierza Wierzyńskiego) obcowali choć przez chwilę, budziły pragnienie ucieczki w inny, czarodziejski świat. Cyganie byli swoistym wehikułem czasu przenoszącym w idylliczny czas dzieciństwa, czas snów, marzeń, wyobraźni, nieśmiertelności i poezji. Byli znakiem nostalgii, uosobieniem marzenia o bez troskiej beczkowości, wyrazem – jak określili to badacze cygańskiej topiki literatury brytyjskiej – marzenia o unieważnieniu historii, tęsknoty za historyczną niepamięcią. Zazdrosnym poetom obserwującym „wozy kolorowe” wydawało się bowiem, że życie cygańskie to idylla, bajka poza granicami historii i poza zasięgiem władzy wszelakich autorytetów.

Przypisywana cygańskiej egzystencji bliskość z kosmosem, harmonia ze światem idyllą rzecz jasna nie była.

Niektórzy poeci doskonale zdawali sobie z tego sprawę. Zaświadczają o tym choćby wiersze Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej przedstawiające życie Cyganiek jako balansowanie między niebem i ziemią, życiem i śmiercią, powodzeniem i nieszczęściem, a co najważniejsze – życie tułacz ze wszystkimi tego konsekwencjami, a więc przede wszystkim ubóstwem, nędzą. Doświadczenie cygańskie podpowiadało bowiem, że tylko oderwanie się od przywiązania do ziemi pozwala zdobyć gwiazdy – do prawdziwej niezależności prowadzi porzucenie wszystkiego, odwrócenie się od praw tego świata.

Wędrować z Cyganami oznaczało więc moc odczuć nieskończoność świata i wieczność czasu. Zyskiwana w bolesny sposób wolność jawiła się z jednej strony jako dobro pożądane, budzące zazdrość, podziw, fascynujące; z drugiej zaś była negowana, zabroniona, a żywot cygański umożliwiający zbliżenie się do Granicy budził lęk i frustrację, niechęć.

Moc przemieniania

Ale pójść w ślad za Cyganami to nie tylko uciec w raje istniejące poza historią i czasem teraźniejszym, to także móc śpiewać, być poetą, odzyskać siłę poetyckiego słowa. W wielu lirykach Cyganie okazywali się jedynymi,

Romskie motywy w polskiej poezji międzywojennej



Kasper Pochwalski, „Cyganki wróżące z kart”, 1938, olej na płótnie, 64,5 x 71 cm, własność prywatna

którzy mogli zrozumieć poetów, muzyków i lunatyków. Sami bowiem doskonale pojmowali piękno nocy, zachwyt nad księżycem, mieli kontakt z bogami, a nawet czasem władzę nad nimi, a przede wszystkim chcieli, podobnie jak poeci, odczarować świat, przywrócić mu pierwotne piękno i istnienie w nadziei. Doskonale rozumiejący tę prawdę Kazimierz Wierzyński w swoich cygańskich lirykach pisał, że kto pozwoli upoić się muzyką cygańską:

„ciemność [mu] w oczach się nagle odmienia”, smutek, złe sny, tęsknota, gorycz przemijania, „ziemska pamięć” przestają go ranić, bo zostają odczarowane.

Przypisywana cygańskiej muzyce siła przemieniania serc i umysłów zachwycała u nas wielu artystów, m.in. Józefa Czechowicza i poetów lubelskich z jego kręgu. Smagła tańcząca Cyganka została bohaterką jego słynnej, umieszczonej w tomie „Nic więcej”, „Nuty na

dzwony”, gdzie przemieniała marzenia senne, jawę i włączające się po widnokręgach pagórki – w muzykę, w życie, zabarwiając je wspomnieniem raj (,,śniadolicy/rozkwit południowych brzegów”), ale i przypomnieniem śmierci („dysonansem cienia”). Muzyka cygańska, posiadająca magiczną moc przedziwnych metamorfoz, umiała przemienić prowincjonalną uliczkę i w liryku innego bliskiego lubelskiemu „mystykowi” autora, zapomnianego już dziś Artura Rzeczycy. Czary śpiewu „dzieci Faraona” słał również Gałczyński, kiedy w „Polowaniu z sokołami” opisywał spotkanie z Cygankami w Lasku Bielańskim czy kiedy w wierszu napisanym dla Hanki Ordonówny przedstawił zagadkową siłę piosenki nuconej przez buty uszyte przez szewca Szymona. W obu utworach styczność z tym, co cygańskie, inicjowała wyprawę w inne, magiczne przestrzenie – w przypadku butów, w których dźwięczała „piosenka zielona”, „nuty cygańskie”, był to „daleki świat, zielony świat, / gdzie nie ma wojen, gdzie nie ma nędzy, / gdzie wszyscy mają dosyć pieniędzy”. I co ciekawe, na przekór stereotypowym wyobrażeniom o cygańskiej przewrotności, oszukaństwach, bajdurzeniach i złodziejstwie nuty cygańskie były prawdą. Na znak śniadoliczych Orfeuszów, na magiczny dźwięk słów w języku romskim, zatańczyły u Gałczyńskiego pagórki, powój zapachniał mocniej, pojawiły się pszczoły, a obłoki kontynuowały wędrówkę z uśmiechem szczęścia. Cygański głos wywołał z niebytu „polowanie z sokołami”, spowodował erupcję siły poetyckiej wyobraźni, ożywił przeszłość – czas wielkich militarnych zwycięstw, sukcesów, mitycznej świetności, władzy i dobrobytu.

Życie w śpiewie

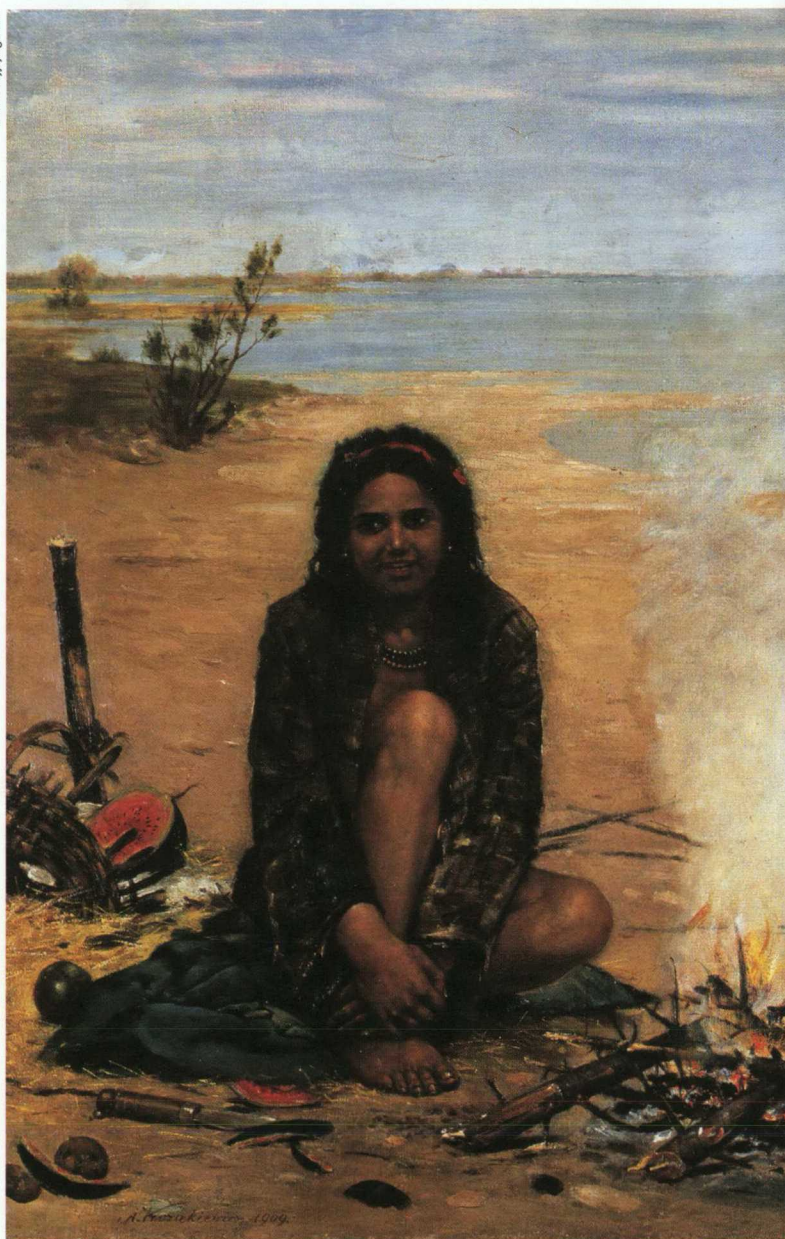
Cygańska muzyka, cygański śpiew i taniec jako antyteza straszego świata obdarowywały poetów chwilą ukojenia i zapomnienia, otwierały drogę w inny czas, w inną, pozaziemską przestrzeń. Obecność Cyganów była znakiem łączności z kosmosem, z nieskończonością, z wiecznością. Wreszcie także z natchnieniem, prawdą, muzyką, z poezją jako wartościami nie z tego świata, ale może właśnie dlatego w tamten świat prowadzącymi. Bratni związek, poczucie pokrewieństwa łączące poetów z Cyganami na tym właśnie się zasadzały. Utożsamienie magii cygańskiej z siłami poezji, wyobrazeniowa i psychiczna bliskość Cygana i poety stanowiły oczywiście część stereotypowego wizerunku kultury romskiej, były z jednej strony pochodną romantycznego zamknięcia specyfiki cygańskiego bytu w formułę „życia w śpiewie” (tak ujmowali istotę cygańszczyzny rosyjscy poeci, tak u nas pisał o staruszku Cyganie Tuwim w swoim kabaretowym debiucie z 1925 roku – piosence „Stary Cygan”: „dla pieśni żył. / Żył tylko z nią / i umarł z nią”). Z drugiej strony brały się z przeświadczenia, że życie cygańskie zakłada odmienny stosunek do czasu i przestrzeni. Wędrowanie jako pewien wzorzec egzystencji, bycia

w nieustannej podróży, w drodze, w której ruch uzupełniany jest interwałami inercji, łączyło w sobie zarazem bezproduktywność, bezcelowość (iść nie wiadomo skąd, dokąd, po co) z pewną celowością – żyć dla doświadczenia życia, być świadkiem życia. I wyśpiewać to. ■

Chcesz wiedzieć więcej?

- Crowe D.M. (1995). *A History of the Gypsies of Eastern Europe and Russia*. New York: St. Martin's Press.
- Ficowski J. (1989). *Cyganie w Polsce. Dzieje i obyczaje*. Warszawa: Wydawnictwo Interpress.
- Trumpener K. (1992). The Time of the Gypsies. A “People without History” in the Narratives of the West. *Critical Inquiry*, vol. XVIII, nr 4: Identities.

Dom Aukcyjny Agra-Art



Antoni Kozakiewicz, „Cyganka”, 1909, olej na płótnie, 81,5 x 54,5 cm, własność prywatna